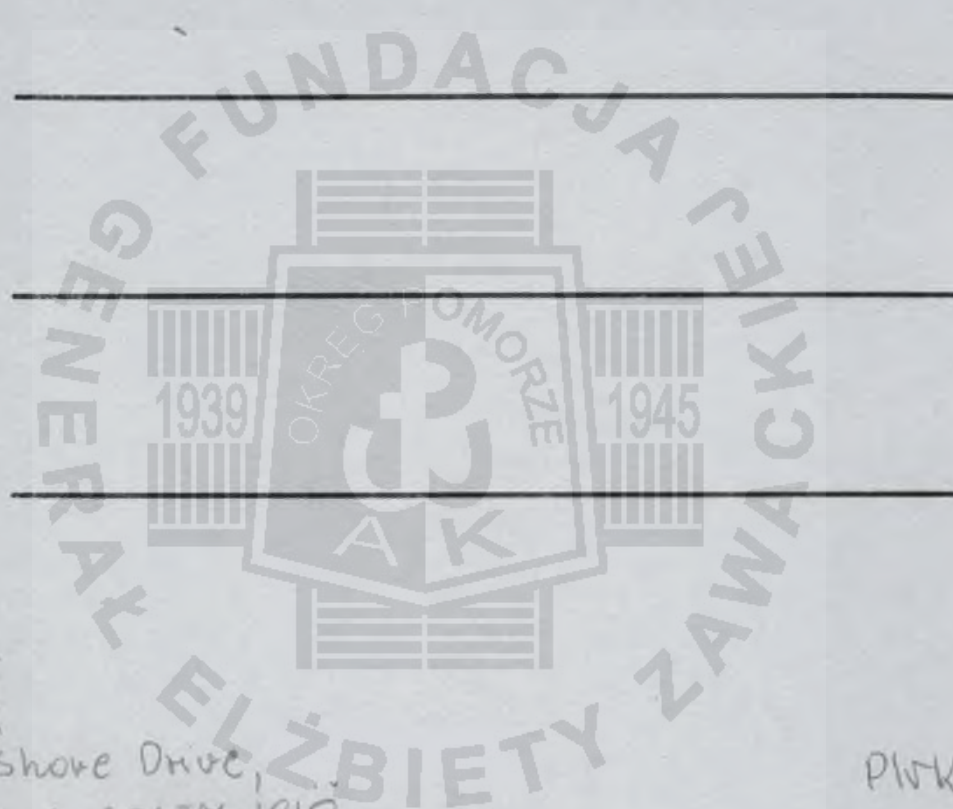


FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
87-100 Toruń, ul. W. Garbary 2
tel.: 65-22-186, e-mail: archAK@um.torun.pl
REGON 870602738

MEMORIAL
General Marii Witki

TECZKA



adres meza:
E. Łazowski
3550 N. Lake Shore Drive,
Chicago, Illinois 60657-1910

† 1996

zdj (ksero)

PIWK

AK

Stalowa
Kola

ŁAZOWSKA Maria Janina

zd. Tołwińska

ps. „Pliszka”

wypisów nie zrobiono

466/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TĘCZNI — LAZONSKA Hania Janina
z d. Tełminśka
po „Pliśka” 466/WBK

I. Materiały dokumentacyjne

- I/1 – relacja właściwa ✓
- I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora
- I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację ✓

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

- III/1 – dot. rodziny relatora —
- III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —
- III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) —
- III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —
- III/5 – inne... —

IV. Korespondencja ✓

.....
.....
.....
.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”]

VI. Fotografie (partia II)

I II Relacja Włocławska

- Zyciosyó M. J. Łazawskiej, Kopia, k. 2 s. 1-2



MARIA JANINA ŁAZOWSKA
ŻYCIORYS

1 Maria Janina z Tołwińskich Łazowska, zwana Murką (pseudonim AK "Pliszka"), urodziła się w polskiej rodzinie z Wilna, w Ptersburgu, Rosja, 12 lutego 1917 roku. Ojcem jej był inż. budowniczy Ludwik Tołwiński, matką - Maria z Millerów Tołwińska. W 1922 roku rodzina wróciła do Polski.

Szkolę podstawową i pierwsze klasy szkoły średniej ukończyła w Lublinie, u Sióstr Urszulanek. W 1932 r. wstąpiła do gimnazjum im. Szachtmajerowej w Warszawie, w którym zdała maturę w 1936 roku. W tym samym roku (1936) rozpoczęła studia na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie. | Jednocześnie wstąpiła do Przysposobienia Wojskowego Kobiet.

Wojna 1939 r. zastała ją w stopniu Instruktorzki PWK. (Uniwersyteckie studia zostały przerwane). W pierwszych dniach wojny zgłosiła się do Komendy PWK, ale zebrany kazano się rozejść. W czasie oblężenia Warszawy, jako ochotniczka-sanitariuszka, dołączyła do patroli sanitarnych jednostki wojskowej broniącej odcinka frontu wzdłuż Filtrów w okolicy ul. Wawelskiej. Pod silnym ostrzałem opatrywała rannych i wraz z innymi sanitariuszkami, przenosiła ich na punkty szpitalne. Wszystkie sanitariuszki tej grupy zostały przedstawione do odznaczenia Krzyżem Walecznych. Maria nigdy się o ten Krzyż nie upomniała. Po kapitulacji Warszawy przez kilka tygodni pracowała jako sanitariuszka w prowizorycznym szpitalu przy ul. Śniadeckich. (Zał. Nr.2,3 i 4).

Pod koniec października 1939r., przedostała się do Stalowej Woli, do matki. (Ojciec jej, budowniczy Stalowej Woli, zmarł nagle w 1937 r.).

14 listopada 1939r. wyszła za mąż za lekarza, absolwenta Szkoły Podchorążych Sanitarnych, Eugeniusza Sławomira Łazowskiego. Po ślubie przeniosła się do Warszawy. Oboje, w tajemnicy przed sobą, wstąpili do SZP. Kiedy jej mąż odbył obowiązuący staż lekarski, a Maria odbyła praktykę laborantki klinicznej, zamieszkali w Rozwadowie koło Stalowej Woli.

W Rozwadowie nawiązała kontakt z NOW (jesień 1941). Została członkinią Komendy i Sztabu NOWK na powiat Tarnobrzeg. (Zał.Nr.5). Komendantką na obszar Rozwadów-Stalowa Wola i okoliczne gminy była Maria Mirecka ps."Marta". Kiedy "Marta", po zcaleniu z AK, została Komendantką na obszar Rzeszów-Jasło, Maria Łazowska (ps."Pliszka") objęła jej funkcje. (Zał.Nr.3). Dowodem dobrej konspiracji był fakt, że jej mąż, członek AK, choć miał tajne, służbowe kontakty z "Pliszką", nie wiedział, że "Pliszka" to jego żona. Wyznała mu to w ktytycznej fazie ciężkiej choroby. (Zał.Nr 6). Ostatnią akcją akowską Marii Łazowskiej i jej męża było wydobycie ранego cichociemnego ("Ryszard Słowski") z wojskowego szpitala sowieckiego w Jarosławiu (sierpień 1944r.). (Zał.Nr. 7).

1/12

Po wojnie małżeństwo Łazowskich wróciło do Warszawy. Maria wstąpiła na Uniwersytet Warszawski. Skończyła studia. Rozpoczęła pracę naukową w Akademii Rolniczej w Warszawie (1947-1951).

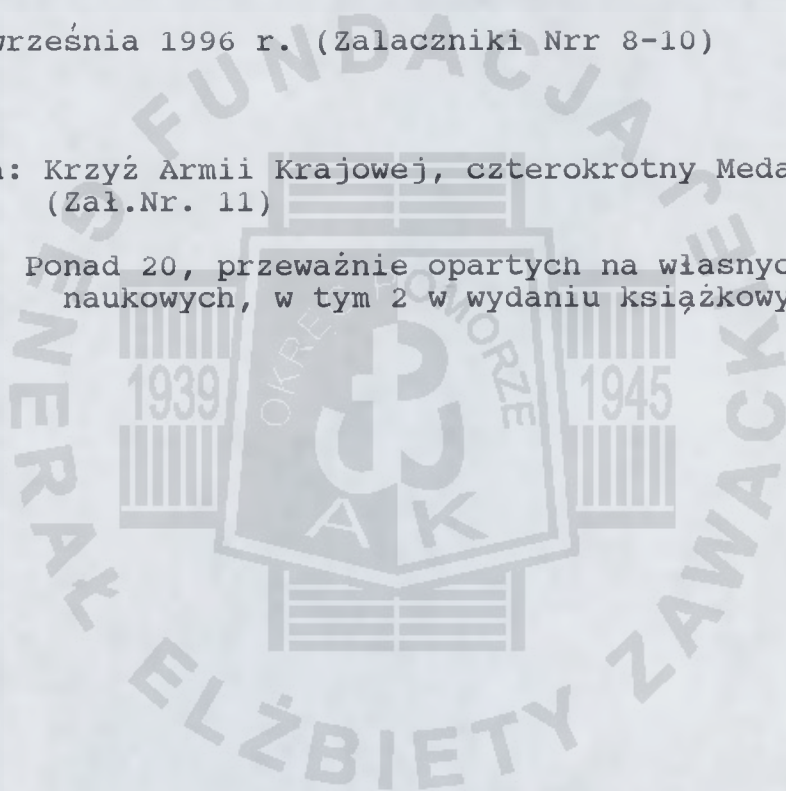
11 XI.1949 zrobiła magisterium z tytułem Magistra Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego w zakresie Zoologii wraz z Anatomią Porównawczą. W latach 1951-1958 pracowała w Zakładzie Ekologii Polskiej Akademii Nauk, od 1954 roku z tytułem Adiunkta.

W 1958 roku, po opuszczeniu Polski, Maria pracowała naukowo od stycznia do października 1959 roku w paryskiej Ecole Normale Supérieure. W listopadzie 1959 roku przybyła do USA. W Chicago kolejno pracowała na University of Chicago, Illinois Psychiatric Institute i na University of Illinois. Przeszła na emeryturę w 1980 roku.

{ Zmarła 23 września 1996 r. (Załączniki Nrr 8-10)

Odznaczenia: Krzyż Armii Krajowej, czterokrotny Medal Wojska.
(Zał.Nr. 11)

Publikacje: Ponad 20, przeważnie opartych na własnych badaniach naukowych, w tym 2 w wydaniu książkowym.

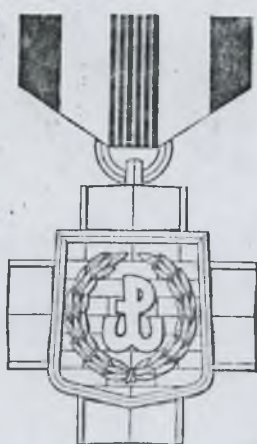


I 12 Dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora

- Legitymacja Kryża Armii Krajowej nr 2844, Londyn 1968r.,
Kopia, k.1.s.1
- Legitymacja Medalu Wojaka, nr 14261, Londyn 1949r.,
Kopia, k.1.s.2



LEGITYMACJA
KRZYŻA ARMII KRAJOWEJ



Nr. 2847

Nazwisko Mgr. ŁAZOWSKA
Imię MARIA JANINA
Pseudonim "PLISKA"
Przydział SKUŻ. SANIT. ODDZ. N.S.Z.
KOM-1KA POW. TARNOBRZEG

Odnaczony został

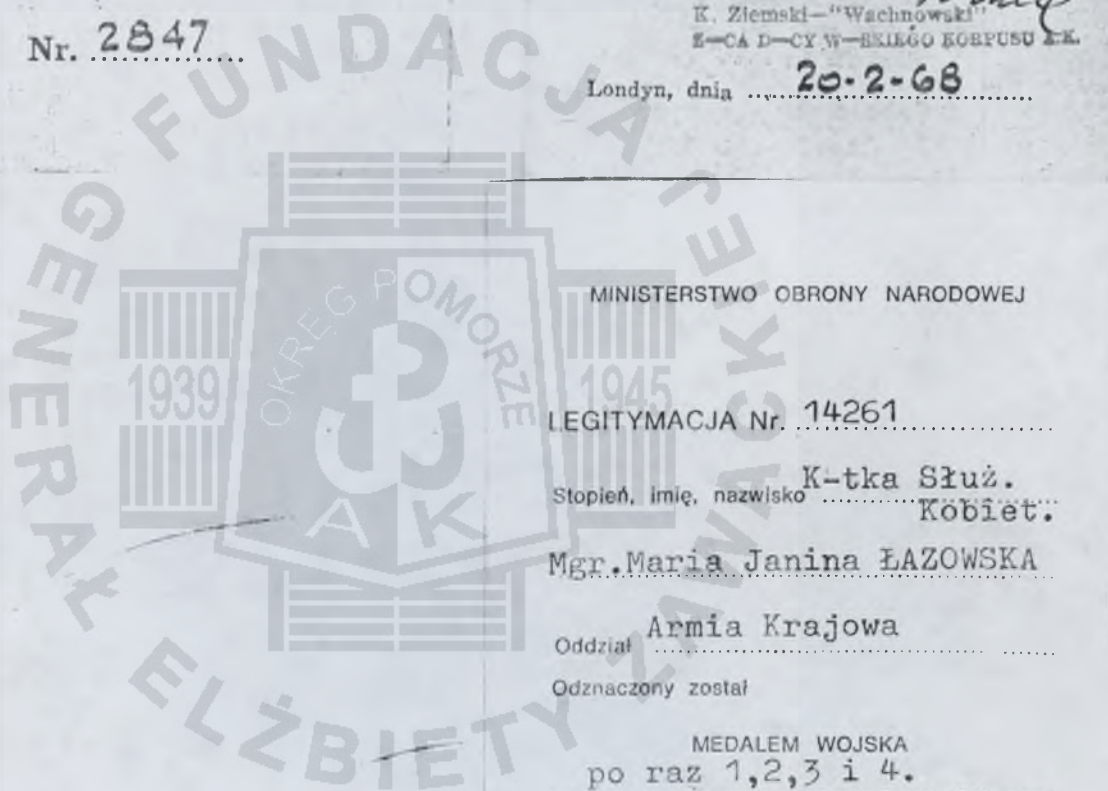
KRZYŻEM ARMII KRAJOWEJ

ustanowionym dnia 1 sierpnia 1966 roku
przez dowódcę A.K. gen. Tadeusza Bora-
Komorowskiego dla upamiętnienia wysiłku
żołnierza Polski Podziemnej w latach
1939 — 1945.

Podpis:

K. Ziemiński
K. Ziemiński — "Wachnowski"
E-C-A D-CY W-BŁĘGIEGO KORPUSU P.K.

Londyn, dnia 20-2-68



MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

LEGITYMACJA Nr. 14261

Stopień, imię, nazwisko K-tka Służ.
Kobiet.

Mgr. Maria Janina ŁAZOWSKA

Oddział Armia Krajowa

Odnaczony został

MEDALEM WOJSKA

po raz 1, 2, 3 i 4.

Podstawa: Zarządzenie Szefa Sztabu Głównego
z dnia 1 lipca 1948

Londyn, dnia 15 sierpnia 1949. r.

[Signature]
Honoratowski, Młt.

II. Materiały uzupełniające relację

- Relacja Vandy Stankowskiej (przyjaciółki), 1994r. Londyn, kopia, k. 1 s. 1
- Wspomnienie o H. Karowskiej, Dziennik Związkowy, 01-03.11.1996r., kopia, k. 1 s. 2-3
- Fragment książki E. S. Karowskiego "Psychiczna Wojna", Warszawa 1993r., okładka + str. 116-117, 208-209, kopia, k. 3 s. 4-6.
- Fragment książki K. Miśckiego "Narodowa Organizacja Wojskowa w Centralnym Okręgu Przemysłowym", okładka + str. 64-65, 76-77, kopia, k. 8 s. 7-9
- E. S. Karowski "Ostatnie zadanie", [w:] 3 Gwiazda Polarna, nr 14 1997, kopia, k. 1 s. 10
- Nekrolog H. Karowskiej, Dziennik Związkowy, Chicago, nr 14, 1997r., kopia, k. 1 s. 11
- Wspomnienie o H. Karowskiej, Biuletyn Fundacji AK, USA 1996r., kopia, k. 2 s. 12-13
- Wspomnienie o H. Karowskiej, Biuletyn Kółka b. żołnierzy AK, kopia, k. 1 s. 14

Wanda Stankowska
Chiswick
London W4 4NE, England

197 Watchfield Court /
Chiswick
London W4 4NE II/1
23 października 1994

Od pierwszego dnia wojny, wraz z moją najbliższą koleżanką szkolną Marią Tołwińską /obecnie Łazowską/, włożyłyśmy mundury Przysposobienia Wojskowego Kobiet i rozglądałyśmy się gdzie mogłybyśmy się przydać. Wypadki wojenne toczyły się bardzo szybko. Radio wkrótce ogłosiło apel do młodych mężczyzn o opuszczenie Warszawy i udanie się na wschód. Zdecydowałyśmy się zostać w Warszawie, gdzie zadania, bez szukania daleko, były tuż koło nas. Dziecińca koło Filtrowej, gdzie Maria Tołwińska i jej przyszli teściowie mieszkali, była pod obstrzałem karabinów maszynowych a oddziały nasze obsadziły linię tuż za ulicą Wawelską.

Maria Tołwińska dołączyła do patroli sanitarnych jednostki wojskowej broniącej odcinka wzdłuż kolonii Lubeckiego i Staszycy. Pod silnym obstrzałem biegała nieść pomoc rannym i pomagała transportować ich do punktów szpitalnych. Słyszałam, jak oficerowie tej jednostki z wielkim uznaniem mówili o jej bohaterstwie: narażaniu się na silny ogień i udzielaniu pomocy z lekceważeniem własnego bezpieczeństwa.

W ostatnich dniach walk i po ustaniu działań wojennych pracowała w szpitalu prowizorycznym na ul. Sniadeckich, dokąd przeniesiono rannych ze zbombardowanego szpitala im. Dzieciątka Jezus. Tam aż do wyjazdu poza Warszawę, do rodziny, pomagała personelowi szpitalnemu pracującemu w nieprawdopodobnie trudnych warunkach: brak wody wskutek zrujnowanej sieci wodociągowej, brak lekarstw, trudności w przystosowaniu do potrzeb szpitala budynku szkolnego itd. Tak ranni żołnierze, jak ludność cywilna byli pod troskliwą opieką niezmordowanie, dzień i noc, pracujących lekarzy, pielęgniarek i sanitariuszy.

Wanda Stankowska
Wanda Stankowska

Załącznik Nr 3

Wspomnienia o śp. Marii Łazowskiej

Dnia 23 września 1996 r. w Hol-land Mi. zmarła mgr. Maria z Tolwińskich Łazowska, pozostawiając w głębokim smutku męża dr. Eugeniusza, córkę Aleksandrę Gerard z mężem Dawidem oraz dwoje wnuków.

W kaplicy oo. Jezuitów odbyła się Msza św. 30 września odprawiona przez ks. Balczewskiego za spokój jej duszy. We Mszy uczestniczyło liczne grono przyjaciół. Słowa pożegnania wygłosili ks. Balczewski, prezes Oddziału AK w Chicago kol. M. Prusek i koleżanka z konspiracji M. Loryś.

Wzruszające było przemówienie wnuczki Jennifer i wnuka Marka, w którym wyrazili głębokie przywiązanie i miłość do śp. Babcia.

Zamiast życiorysu podajemy poze-



gnalne przemówienia, w których zawarte są jej życiowe osiągnięcia, jej praca w konspiracji, praca naukowa i jej rola, jako żony i matki.

Śp. Maria z Tolwińskich Łazowska, znana nam jako Murka, urodzi-

ła się w St. Petersburgu (Rosja) jako córka polskiej, patriotycznej rodziny. Jej ojciec, Ludwik, urodził się w Wilnie. Murka była wychowaną Siostr Urszulanek w Lublinie. Maturę zdała w gimnazjum im Szachtmajerowej w Warszawie.

Wojna zastała ją jako studentkę Wydziału Biologii Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie. W roku 1940, już jako Maria Łazowska, przeniósła się wraz z mężem do Rozwadowa koło Stalowej Woli. Oboje byli żołnierzami AK w czasie okupacji niemieckiej.

Po wojnie ukończyła wyższe studia i oddała się pracy naukowej. Zrobiła magisterium i została adiunktem (assistent professor) Zakładu Ekologii Polskiej Akademii Nauk. Ogłosiła drukiem ponad 20 prac naukowych opartych na własnych badaniach, w tym 2 w wydaniu książkowym.

Przybyła do USA w 1959 roku.

Odzedł od nas poważny, uczciwy i dzielny człowiek.

Ks. Balczewski

☆☆☆

Śp. Marię Janinę z Tolwińskich
Łazowska (Murka) wojna zastała w

☆☆☆

Śp. Marię Janinę z Tolwińskich Łazowską (Murka) wojna zastała w Warszawie, jako instruktorkę PWK, czyli Przynależności Wojskowej Kobiet. W Komendzie PWK czekała na przydział wojenny. Nie doczekała się. Kazano im rozejść się. Z przyjaciółką swą Wandą Piłsudską i jej matką p. Marszałkową kopały rowy przeciwlotnicze koło ulicy Kłopotowej.

W czasie oblężenia Warszawy, zgłosiła się jako ochotniczka-sanitariuszka do patroli sanitarnych na linię frontu przy ul. Wawelskiej, koło Filtrów. Pod silnym ostrzałem, z narażeniem życia, niosła pomoc rannym i pomagała przenosić ich do punktów szpitalnych. Po kapitulacji pracowała w prowizorycznym szpitalu dla rannych żołnierzy przy ul. Śniadeckich.

Za odwagę i poświęcenie, wraz z grupą sanitariuszek, została przedstawiona do odznaczenia Krzyżem Walecznych, o który nigdy się nie upomniała.

Od września 1940 r., już jako Maria Łazowska, osiedliła się wraz z mężem w Rozwadowie koło Stalowej Woli, którą zbudował jej ojciec, Ludwik Tolwiński, jako naczelny dyrektor budowy huty i osiedla. Nazwa Stalowa Wola powstała w domu jej rodziców.

W Rozwadowie nawiązała kontakt z NOW, która po scaleniu włączyła się do AK. Została komendantką kobiecej organizacji NOWK w powiecie tarnobrzeskim, rejon Rozwadów, Stalowa Wola i okoliczne wioski. Komendantką Okręgu CCP w NOWK była wówczas Maria Mirecka — Loryś.

Marian Prusek

dzielny człowiek.

Ks. Balczewski

☆☆☆

Zebrałiśmy się w kaplicy Ojców Jezuitów, ażeby pomodlić się o spokój duszy śp. Marii z Tołwińskich-Łazowskiej, pożegnać ją i oddać część jej pamięci. Ja żegnam ją jako koleżankę z czasów konspiracji

— żołnierza tej niezwykłej Armii Podziemnej.

Znajomość nasza z ś.p. Marią datuje się od dawna, kiedy to historyczne powstanie COPu, czyli Centralnego Okręgu Przemysłowego, a specjalnie Stalowej Woli, związało ją z tamtymi stronami, ponieważ jej ojciec, inżynier Ludwig Tołwiński należał do pionierów budowniczych tamtego ośrodka i ogromnej huty, która przetrwała do dnia dzisiejszego i odgrywa ważną rolę w działaniach Solidarności.

Z Marią spotykałam się więc przed wojną, w jakże innych okolicznościach. Pamiętam ją zawsze w gronie młodzieży, młodą, hożą studentkę Uniwersytetu Warszawskiego. Te nasze spotkania z tego okresu były radosne, pełne wspaniałych planów na przyszłość, kiedy zdawało się, że życie przed nami będzie usłane samymi sukcesami i powodzeniami.

Los zetknął nas po raz drugi, ale w jakże odmiennych warunkach, gdy terror szalał w całym kraju, zapanowała czarna noc okupacji, a nasze młodzieńcze marzenia i plany na przyszłość zostały nam brutalnie zniszczone. Maria wróciła w nasze strony z Warszawy, owiana legendą, a raczej rzeczywistą prawdą, jako bohaterka oblężonej stolicy. Wróciła już jako mężatka. Wychowana w duchu patriotycznym, uważała za swój obowiązek tak jak jej mąż, należeć do ruchu podziemnego. Pełniła ona funkcję komendantki NOWK-AK, czyli Narodowej Organizacji Wojskowej Kobiet na Stalową Wolę, Rozwadów i rozległą okolicę pod pseudonimem "Marta". "Płószka".

Praca na prowincji, gdzie wszyscy się znają, była trudna i niebezpieczna, ale to ją nie odstraszało i razem z mężem trwali na tej niebezpiecznej placówce, za co zdobyli ogólny szacunek. A była to walka o byt narodu, o jego przeszłość historyczną, którą chciano nam zniszczyć, walka o lepszą przyszłość ojczyzny. Nie czas było rozpaczać nad stratą bliskich, przyjaciół, ~~waruszy broni, tylko twardo iść~~ naprzód, chociaż czasem wydawało się, że to walka ponad nasze siły. Maria pracując dla Polski w tych trudnych czasach została matką. Pamiętam, kiedy widziałam pp. Łazowskich ostatni raz w Polsce, utkwili mi w pamięci wzruszający wizerunek Marii pochylonej z miłością i troską nad wózkim malutkiej córki Oli.

Będąc na emigracji myślałam o losach rodziny dr. Łazowskiego. Pewnego dnia nasz wspólny przyjaciel z czasów konspiracji, ks. Londowicz (mój kolega gimnazjalny), oznajmił mi radosną nowinę: Łazowscy już są za granicą. I po raz trzeci znowu w zupełnie odmiennych warunkach, tak odległych w przestrzeni, czasie i sytuacji spotkałyśmy się. Maria na emigracji również stanęła na wysokości zadania, zdobyła pozycję, pomagała mężowi i wychowywała córkę.

Mario — za Twoją postawę życiową, za wartości, które wykazałaś, chciałam chociaż tam krótkim wspomnieniem oddać cześć i uznanie nie tylko Tobie, ale tym wszystkim dziewczętom i kobietom, które swoją postawę udowodniły, że są zdolne do najwyższych ofiar w imię Ojczyzny i Ty właśnie do nich należałaś.

Z Twoim odejściem nasuwa się smutna refleksja, że to odchodzą ludzie z niepowtarzalnej epoki. Tu na emigracji nastąpił kres ziemskiej wędrówki tej dzielnej Polki, dla której nie było miejsca we własnej ojczyźnie. Przed obliczem Pana staniesz z dużym dorobkiem dobrych uczynków.

Dzisiaj możemy tylko modlitwą o pokój jej duszy oddać jej cześć. Dobry Jezu a nasz Panie daj jej wiecznie spoczywanie. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym, na który sobie zasłużyła swoim wzorowym życiem jako polska, kochająca żona, troskliwa matka, wierna towarzyska trudnego życia i gorliwa katoliczka.

Cześć Jej pamięci!

Maria Loryś-"Marta"

(z domu Mirecka)

II/4

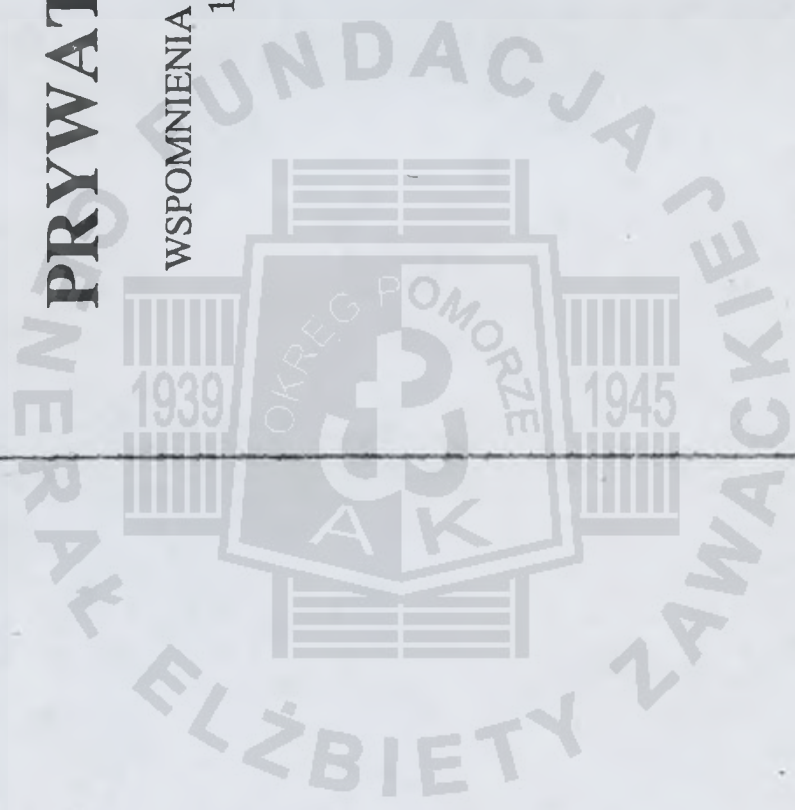
EUGENIUSZ SŁAWOMIR ŁAZOWSKI

PRYWATNA WOJNA

WSPOMNIENIA LEKARZA-ŻOŁNIERZA
1933-1944

Murce poświęcam.

Warszawa 1993



Załącznik № 4

w Monachium w 1958 roku. Przybrał już wtedy swój konspiracyjny pseudonim za nazwisko i jako Jan Nowak był dyrektorem polskiej sekcji Radia Wolna Europa. (Pracowała tam także Wandzia Stankowska).

W domu państwa Nowaków-Jeziorańskich poznaliśmy „Zabcie”, przemiłego pieska, który, przy powitaniu, spojrzat mi w oczy tak, że zrozumiałem, co chce mi powiedzieć:

— Widzę, że lubisz psy — (psy i koty są z ludźmi na „ty”) — będzie mi miło, jeśli mnie pogłaszcesz. — Oczywiście pogłaskałem „Zabcie” i podrapałem za uchem, co zostało przyjęte uprzejmym pomerdaniem ogonem.

W chwili powojennego spotkania ze Zdziśkiem byliśmy obaj przedstawicielami dwóch różnych światów — on wolnego świata Zachodu, a ja kraju w niewoli komunistycznej. Było to jednocześnie spotkanie wytrawnego polityka z lekarzem, który nie zajmował się polityką, ale któremu polityka deptała po odciskach. Chciało nam się rozmawiać o wszystkim na raz.

Pani domu zdecydowała, że Murka i nasza córka, Oleńka, pomogą jej przygotować kolację, a my wyprowadzimy psa na spacer i pogadamy sobie przy tej okazji. Co najmniej pół godziny trwał nasz spacer. Zdziśiek cały czas nie wypuszczał „Zabcie” smyczy z ręki. Czas spaceru minął. Wróciliśmy do domu. W salonie, na dywanie, czekała na nas „Zabcia”. Zapomnieliśmy zabrać ją ze sobą...

Było to niestety dla nas ważne spotkanie. Pomoc Zdziśka i dobre rady zaważyły na naszym dalszym życiu.

O niezwykłych wyczynach Zdziśka, jako „Kuniera z Warszawy”, dowiedziałem się dopiero z jego książki pod tym tytułem. Pierwsze polskie wydanie zadedykował mi „Kochanemu Genkowi Łazowskiemu na pamiątkę wspólnej młodości i nierozwalnej przyjaźni ze szkolnej ławy”. Angielskie wydanie zadedykował nam obojgu: „Kochanym i prawdziwym Przyjaciołom — Murce i Sławkowi — na pamiątkę pierwszego wojennego spotkania na kolonii Lubeckiego w Warszawie, jesienią 1939 r.” Jego książkę „Polska pozostaje sobą” podarowała nam z własną dedykacją Wanda Piłsudska.

Kiedy Zdziśiek przeszedł na emeryturę z Radia Wolna Europa, powołano go na stanowisko konsultanta Rady Bezpieczeństwa w Białym Domu, organu doradczego Prezydenta Stanów Zjednoczonych. Los tak zrządził, że obaj mieszkamy teraz w USA — on w stolicy, a ja w Chicago. Nasza przyjaźń nie wygasła. Widujemy się od czasu do czasu.

OCHOTA

W czasie obłężenia Warszawy Murka z Wandą Stankowską były w linii frontu w okolicach filtrów, na odcinku pomiędzy ulicą Dantyszka, a gmachem Dyrekcji Lasów Państwowych na ul. Wawelskiej. Dowódcą tego odcinka był por. Roszko. Było tam dużo zabitych. Z rannych zapamiętała Murka nazwisko sierżanta Chatupki — zranionego przetransportowały go z Wandą do tymczasowego szpitala w Domu Sierot im. ks. Boduena przy ul. Nowogrodzkiej.

Niezwykłe wyglądali tam ranni w dziecinnych łóżeczkach. Ich nogi, przez wyrwane pręty, wystawały na podstawione krzesła i stołki.

Pod koniec obłężenia Murka i Wanda przeszły do prowizorycznego szpitala w gimnazjum przy ul. Sniadeckich. Tam zastał je dzień kapitulacji Warszawy. Widzieli oddziały Niemców wkraczających do miasta.

Pierwszy Niemiec, który wszedł na salę rannych, byłby dostał butelką w głowę od jednego z rannych żołnierzy, gdyby mu Murka nie wyrwała tej butelki z ręki.

Jeszcze jedna dygresja: wiele lat upłynęło nim w moich rękach znalazła się książka pt. „Ochota 1939–1945” Józefa K. Wroniszewskiego, (MON 1976). Na stronie 108 znalazłem cytat z relacji kpt. Neugebauera: „Do naszych punktów sanitarnych zgłaszało się dużo ochotniczek..., które były dla naszych żołnierzy wzorem ofiarności i bohaterstwa na polu walki. Wiele z nich zginęło lub odniosło rany... Wszystkie nasze sanitariuszki były przedstawione do odznaczenia Krzyżem Walecznych.

MIODOWY MIESIĄC

Zbliżała się zima, a w naszym domu centralne ogrzewanie było popsute. Lokatorzy nie mieli pieniędzy ani na to, żeby zapłacić za reperację pieców, ani na to, żeby kupić węgiel, którego cena na czarnym rynku była bardzo wysoka.

Nie mieliśmy pieców elektrycznych. Kiedy nastały mrozy, w mieszkaniu było tak zimno, że siedzieliśmy w swetrach, szalikach i paltach, a na noc wkładaliśmy ciepłe czapki i rękawiczki.

Pada strzał. Kula trafiła tuż koło nas w ścianę domu. Tynk prysnął na nas. Uciekamy tak szybko, jak tylko Murka bieć może. Staram się ją zastąpić... Pada drugi strzał... Chybił...

Ratuje nas jakiś kąt pomiędzy domami. Słyszemy następne strzały. Obaj Niemcy strzelają, ale — nie w naszym kierunku. Zobaczyli psa. Nowy cel — nowa zabawa.

RADOŚĆ

Ostatnie badanie Murki przez dra Hermicha upewniło nas, że ciąża przebiega prawidłowo. Uzgodiliśmy, że poród odbędzie się w domu pod jego opieką. Wszystkie, co tylko mogło być potrzebne do porodu, czekało przygotowane.

We wtorek, 15 grudnia (1942), Murka szczęśliwie urodziła dziewczynkę, która natychmiast i głośno oznajmiła światu swoje przybycie.

Murka zmęczona, ale uśmiechnięta, ja wzruszony, nowo kreowana babcia, matka Murki, ma łzy w oczach, a wszyscy razem — szczęśliwi.

Córeczce naszej daliśmy imię Oleńka. (Na chłopca czekało imię Andrzej).

KOMPLIKACJA

Radość w rodzinie nie trwała długo. Murka zachorowała. Dreszcze poprzedziły wysoką gorączkę. Nieszczęście... pech w rodzinie lekarza — zakażenie potogowe...

Najbliżsi mi koledzy, Stasiek, dr Krasoń, dr Gordziałkowski, a przede wszystkim dr Hermich, ofiarowali pomoc w leczeniu Murki. Nie mieliśmy jeszcze wtedy penicyliny. Jedynym, dostępnym dla nas antybiotykiem były sulfamidy. Niestety, pomimo wysokich dawek, okazały się nieskuteczne. Stan chorej pogarszał się z dnia na dzień. Robiliśmy wszystko, co tylko było możliwe, aby Murkę ratować, lecz było coraz gorzej.

Nie dawało się opanować zakażenia. Wysoką gorączkę doraźnie zwalcaliśmy owianiem Murki w zimne, mokre prześcieradła i zimne okłady na głowę. Konieczne były stałe dyżury przy chorej. Do pomocy

zgłosiło się kilka kursantek PCK. Podejrzewałem, że to te z konspiracji.

Najgorsze były noce. Nigdy Staśkowi nie zapomnę godzin spędzonych przy Murce i rozpaczliwych wysiłków, kiedy zdawało się, że — nadchodzi najgorsze...

Murka chwilami traciła przytomność. W gorące majaczyła. Męczyły ją zmory przeżyć w oblężonej Warszawie. Z trudem chwytatem treść urywanych słów.

Czuwałem przy niej. Zimne okłady, zawijanie, zastrzyki, kiedy słabło tętno... Pojawiało się widmo czyhającej śmierci... Nie wyglądało jak Kostucha z kosą. Pojawiało się w postaci słupka rżęci w termometrze, który piął się w górę, ponad 42°C, ponad 43 i wyżej — aż wypętniał rurkę termometru do samego końca. Zdawało się, że termometr pęknie. Serce Murki waliło wtedy, jak młotem — czy wytrzyma?

Tak minął pierwszy tydzień choroby — i drugi... Z bieli postania patrzyły na mnie jej wielkie, czarne, rozognione, zapadłe oczy. Po napadzie gorączki słabła i tętno było coraz słabsze. W krytycznych momentach pomagał zastrzyk kofeiny.

W rutynie troski o Murkę — z badać tętno, zmierzyć ciśnienie krwi, podać lekarstwo, zrobić zastrzyk i być w kontakcie z lekarzami, żyłem tylko jednym — ratować ją.

Kiedy była przytomniejsza, prosiła, aby Oleńka była przy niej. Nasze małenstwo przeważnie spało. Było to spokojne niemowlę. Nie była głodna. Babcia i pani Maria dbały o nią.

Murka zdawała sobie sprawę, co się z nią dzieje. Poprosiła o księdza, żegnała się z matką i ze mną. Słabym głosem szeptała te pożegnania.

Byliśmy sami, kiedy się nad nią nachyliłem, usłyszałem, że chce mi zdradzić jakąś tajemnicę:

— „Pliszka” to ja.

DOBRY LUDZIE

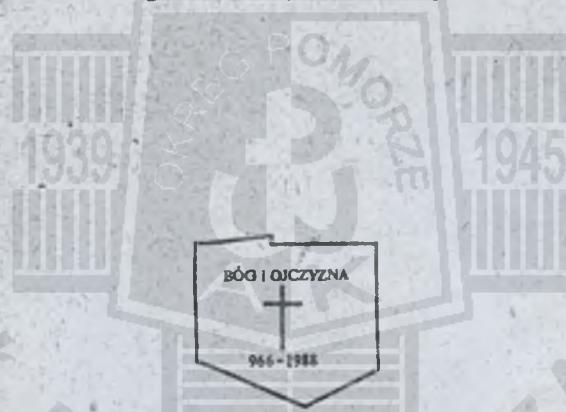
Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie. Dowiedli tego nasi przyjaciele i znajomi w czasie choroby Murki. Pacjenci wiedzieli, że „pani doktorowa jest mocno chora” i przynosili nam mleko, „bo zdro-

Załącznik № 5.

Kazimierz Mirecki
Tadeusz "Zmuda"

NARODOWA ORGANIZACJA WOJSKOWA

w Centralnym Okręgu Przemysłowym



GENERALNA
ELŻBIETY ZAWACKIE

II/2

runkach przynosiłem ze sobą ideę wszechpolską, polegającą na zjednoczeniu wszystkich Polaków i wszystkich ziem polskich w jedno nierozdzielne państwo Narodu Polskiego. Niemniej obiektywnie muszę stwierdzić, że pracę organizacyjną na terenie powiatu tarnobrzesckiego zacząłem od ks. Okonia, właśnie ks. Okoń dał mi wiele adresów i ułatwił mi kontakty, co w dużym stopniu pomogło mi w pracy na terenie powiatu kolbuszewskiego i tarnobrzesckiego. Po rozmowie z ks. Okoniem zorientowałem się do tego stopnia, że teraz wiedziałem przynajmniej od czego zacząć. Jeszcze w tym samym tygodniu, w grudniu 1939 r. odwiedziłem w Tarnobrzegu mecenasa Surowieckiego. Mecenas, jak mi potem wyjął nie miał początkowo do mnie zaufania. Dopiero, gdy udałem się do prof. Szczerbowskiemu okazało się, że mieliśmy wspólnych znajomych i wobec tego już łatwo doszliśmy do porozumienia. Profesor Szczerbowski zaraz urządził dla nas zebranie w mieszkaniu mecenasa Surowieckiego. Obecni na zebraniu byli: mec. Surowiecki, prof. Szczerbowski, ks. kanonik Gunia, Turbak, jeden reprezentant młodzieży - razem z moim adiutantem kpt. Chruszczelem było nas 7 osób. Zebranie to odbyło się w bardzo serdecznej atmosferze kołońskiej, uczestnicy zebrania żywo interesowali się już zorganizowanym polskim podziemiem, ze swej strony przyrzekli jak najbardziej idącą pomoc i współpracę. Od tego dnia zaczęła się bardzo intensywna praca w życiu podziemnym ziemi tarnobrzesckiej.

Patrząc na tamte czasy, z perspektywy minionych lat, wspominać nam jak niezbyt pewnie stawiałem pierwsze kroki w mej pracy konspiracyjnej na terenie powiatu tarnobrzesckiego, a przyszłe jej wyniki oceniałem wręcz sceptycznie. Nie liczyłem przecież na jakieś większe sukcesy w powiecie o tak burzliwej przeszłości politycznej. Tymczasem, ku zdziwieniu najbliższych współpracowników z terenu powiatu tarnobrzesckiego nasza akcja werbunkowa już w pierwszych tygodniach dawała bardzo dobre wyniki. Podobnie jak w Nisku i w Stalowej Woli, tak teraz w Tarnobrzegu akcja ta przybierała charakter masowego ruchu oporu. W następnych

5/8

latkach te trzy powiaty: Nisko, Stalowa Wola i Tarnobrzeg pod względem liczby zaprzysiężonych członków, jak również pod względem prężności organizacyjnej były najsilniejszymi powiatami w naszym okręgu. Tylko w jednym powiecie tarnobrzesckim liczba żołnierzy NOW wahała się stale w granicach około 1000 ludzi. NOW w głównej mierze opierała się na elemencie młodym, starsi natomiast młodym patronowali i jak najbardziej z nimi współpracowali. Tarnobrzeg, by tradycji stało się zadość i w tej wojnie prowadził życie w podziemiu bardziej może burzliwe niż inne tereny i może złożył większą daninę krwi najlepszym synów.

Świadectwem tego jest długa lista komendantów powiatu NOW. Pierwszym komendantem był sędzia Stanisław Poźniak-Poznański, następnym student Politechniki Warszawskiej Janusz Jelonkiewicz, potem wysiedlony z Poznania Adam Nowicki, następnie aplikant adwokacki Zbigniew Uszyński, aż wreszcie kpt. "Kruk" /Marcin Kusiecki/. Do sztabu przy Komendzie powiatu wchodził por. Marian "Podkowa"-Szymański, por. Tadeusz Szumowski, kpt. Henryk Puchalski, "Stary", ks. kanonik Szado, Leon Puk i dr Łazowski. W skład komendy powiatu NOWK wchodziły panie: Janina Słonkówna, ks. Lubomirska, Zaleska, Maria Łazowska, Maria Jankowska i wiele innych. Wobec licznie rozbudowanych sztabów, siłą rzeczy musiała odpowiednio być silna organizacja. W powiecie były liczne ogniska masowego ruchu oporu - były wsie, gdzie dosłownie wszyscy mieszkańcy należeli do NOW. A samo miasto Tarnobrzeg, było tak dobrze zorganizowane i tak wydajnie pracowało, że mogło uchodzić za wzór pracy prowadzonej w ramach narzuconych przez okupanta warunków.

Niewątpliwie największe zasługi dla gruntownego przeobrażenia powiatu o zabarwieniu dotąd radykalnym na powiat o wpływach narodowych położył ks. kanonik Gunia. Jako długoletni katecheta gimnazjum w Tarnobrzegu znał prawie 20 roczników absolwentów osiadłych po wsiach całego powiatu. Ks. Gunia wska-

SS-mani wszystkich uczestników wesela w liczbie 21 osób wymordowali. Jedynie Horodyńskiej udało się w ostatniej chwili uratować dwóch młodszych synów, których umieściła pod podłogą na strychu.

Przez dwa dni nie ruszyli się Niemcy z pałacu, ani nie pozwolili nikomu się zbliżyć. Po trzech dniach wycieńczeni bracia zostali wyprowadzeni przez komendanta placówki NOW Stanisława Kowala z kryjówek. W Warszawie uzyskano zezwolenie wykonania na Fuldnera wyroku. Fuldner zginął, ale Gestapo aresztowało 40 zakładników z całego powiatu, którzy jesienią 1943 roku zostali rozstrzelani na rynku w Rozwadowie. Tuż przed salwą karabinów prof. Szczerbowski i Stanisław Kowal zaśpiewali "Jeszcze Polska nie zginieła". Niedługo po tych wypadkach obaj bracia Horodyńscy zginęli w Warszawie przy "odbiściu" Pawiaka.

Obok Stanisława Kowala, komendanta placówki NOW w Zbydniowie należy wymienić jego zastępcę kaprala Henryka Paterka ze Zbydniowa. Paterek pierwszy na terenie kilku wiosek zorganizował barakdo ruchliwy, wydzielony oddział dywersyjny. Polem jego działalności było na wielką skalę dokonywana dywersja na kolejach. Paterek ze swym wprawdzie nielicznym ale bardzo ruchliwym i sprawnym oddziałem niszczył tabor kolejowy, wykradzał z wagonów sprzęt wojenny, przeznaczony na front wschodni. Paterek stale narzekał na słabe uzbrojenie oddziału, marzył o broni maszynowej. Wśród zdemoralizowanej armii niemieckiej coraz częściej spotykało się Niemców handlujących własną bronią - ręczny karabin maszynowy kosztował od 10 do 25 tysięcy złotych.

Od dawna wywiad nasz donosił, że systematycznie co dwa tygodnie przychodzi z Krakowa do Stalowej Woli większy zapas gotówek, przeznaczony na wypłatę tygodniową dla kilku tysięcy pracowników w Stalowej Woli. Wiosną 1944 roku Henryk Paterek z trójką żołnierzy NOW ze Zbydniowa obsadził szosę między Stalową Wolą a Rozwadowem. Punktualnie o godz. 3.15 po południu podjechał samochód, w którym znajdowało się 3 Niemców, kierowca i dwóch żan-

darmów jako korpulentni. Dowódca naszego oddziału nie zatrzymał samochodu, tylko sam wyszedł na środek szosy strzelając do wozu. Położył trzech Niemców trupem, zabrał około 100 tysięcy złotych gotówki i uszedł w lasy. Tą drogą uzbroidł swój oddział i zasilił kasę okręgu. Upojony, zdawałoby się łatwym łupem Paterek stał się coraz głośniejszym dywersantem, zaczęło go poszukiwać Gestapo. Od czasu zamachu na wóz pancerny pod Stalową Wolą upłynęły dwa lata. W tym czasie ze swym oddziałem rozbił dwa czołgi niemieckie, niestety przy zamachu na trzeci czołg zaciął mu się karabin i Paterek zginął od salwy karabinu maszynowego. Tak w krótkim czasie Zbydniów stracił dwóch najzdolniejszych żołnierzy NOW.

Również na drugim końcu powiatu znajdowało się silne ognisko naszej pracy podziemnej. Był to Rozwadów i kilka okolicznych wiosek. Rozwadów od dawna grawitował raczej do Niska, a potem do Stalowej Woli. NOW na terenie Rozwadowa powstało kilka miesięcy wcześniej niż w pozostałej części powiatu tarnobrzeskiego. Pierwszym naszym działaczem na terenie Rozwadowa byli ksiądz wikary Michał Potaczała i księżna Lubomirska z Charzewic koło Rozwadowa. Następnie były rodziny Cukrowskich, Jackowskich, Pałowskich i wiele innych. Z Rozwadowa kilku kolegów wchodziło w skład Komendy Powiatu NOW na powiat tarnobrzeski. Członkiem Komendy NOW z Rozwadowa był kpt. Henryk Puchalski, a do Sztabu organizacji kobiecej NOWK należały panie: ks. Lubomirska, doktorowa Łazowska i Zaleska. Rozwadów był ważnym węzłem kolejowym, tu zbiegały się wszystkie drogi naszej łączności z sąsiednimi okręgami i z Warszawą. Stał zrodziła się konieczność zapewnienia licznych kwater, wyszukiwaniem których zajmowały się panie ks. Lubomirska i Zaleska. Ks. Lubomirska kilka razy jeździła do Warszawy w charakterze kurierki i kolporterki. Jeden ładunek "Walki" przeznaczony na nasz Okręg COP-u wynosił około 2 tysięcy egzemplarzy. Dobrze były zorganizowane najbliższe wioski koło Rozwadowa jak Charze-



Koleżanki i Koledzy Okręgu A.K. Stany Zjednoczone
oraz Kola A.K. Oddział Chicago, Illinois i Fundacji A.K.
żegnają swoją Koleżankę, żołnierza A.K.

Mgr Marię z Tolwińskich Łazowską

Byłego adiunkta Zakładu Ekologii Polskiej Akademii Nauk
i pracownika naukowego University of Illinois Chicago,
która zmarła 23 września 1996 roku w Holland, Michigan.

Msza święta i pożegnanie Zmarłej w kaplicy Ojców Jezuitów pnr 4105
N. Avers odbędzie się 30 września o godzinie 6:00 wieczorem.

Zamiast kwiatów mile przyjęte będą donacje na Polish Home Army, 508
W. 51st St., Western Springs, IL 60558.

**KOŁO BYŁYCH ŻOŁNIERZY
ARMII KRAJOWEJ**

trzymany bez
za kaucją. Jes
tarczenie co na
dokumentów
attache wojsko

II/AA

Przed wyrol

Mor skaza

San Jose, Cal
Polly Klaas zost
tygodniu skazan
Na krótkoprzed
Richard Davis v



Mgr. Maria z Tolwińskich Łazowska

żołnierz A.K., były adiunkt Zakładu Ekologii Polskiej Akademii Nauk
i pracownik naukowy University of Illinois w Chicago.

Zmarła 23 września 1996 roku w Holland, Michigan.

O czym zawiadamia przyjaciół i znajomych:
jej mąż **Eugeniusz**, córka **Aleksandra Gerrard** z mężem **Donaldem**
oraz **Jennifer** i **Marek**, wnuki.

Msza święta i pożegnanie prochów w kaplicy Ojców Jezuitów,
pnr. 4105 N. Avers Ave., 30 września o godzinie 6:00 wieczorem.
Zamiast kwiatów prosimy złożyć donacje na Polish Home Army (A.K.)
Foundation, adres 508 W. 51st St. Western Springs, IL 60558.

DZIENNIK ZWIĄZKOWY Chicago
27-29 WRZESNIA 1996

Załącznik № 8

Załącznik Nr. 9

KOŁO BYŁYCH ŻOŁNIERZY
ARMII KRAJOWEJ
ZARZĄD OKRĘGU W U.S.A.

1006 Mackinac Drive, St. Louis, MO 63146

Tel: (314) 569-2910



FUNDACJA ARMII KRAJOWEJ

ZARZĄD OKRĘGU W U.S.A.

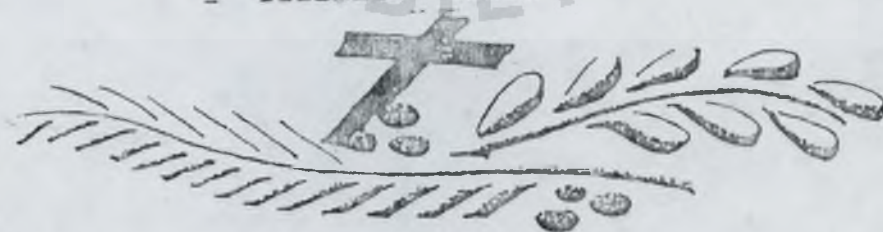
508 W. 51st St. • Western Springs, IL 60558

Tel: (708) 246-0831

KOMUNIKAT OKRĘGU KOŁA I FUNDACJI ARMII KRAJOWEJ
NR.6/64/96r. GRUDZIEŃ 1996r.



Z ŻAŁOBNEJ KARTY.



MARIA ŁAZOWSKA ps. "PLISZKA" - zmarła 23 IX 1996r. w Holland-Michigan
Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Chicago.
Maria z Tołwińskich-Łazowska wychowywała się w Warszawie i
w gimnazjum zaprzyjaźniła się z Wandą Piłsudską-córką Mar-
szałka. Wojna zastała ją jako studentkę biologii UW. Przystą-
piła do obrony Warszawy jako instruktorka Przynależności
Wojskowej Kobiet, kopiąc rowy przeciw-lotnicze i pracując
jako sanitariuszka w patrolach na linii frontu na Ochocie
i w szpitalu polowym na Śniadeckich. Za odwagę i poświęcenie

została przedstawiona do odznaczenia Krzyżem Walecznych. W czasie okupacji, wraz z mężem, w Rozwadowie przystępuje do NOW, następnie AK, zostając Komendantką NOWK w powiecie tarnobrzeskim, gdzie Komendantką Okręgu była wówczas Maria Loryś ps. "Marta". Po wojnie ukończyła studia i została adjunktem Zakładu Ekologii PAN. Ogłosiła 20 prac naukowych. Do USA przybyła w 1959r.

Odszedł od nas wspaniały, uczciwy i dzielny człowiek.

Cześć Jej Pamięci!

Pulk. MARIAN GOŁĘBIEWSKI - cichociemny - ps. "Ster", "Irka", "Korab" i "Swoboda". Zmarł w Warszawie dn. 18 X 1996r.

Uczestnik walk o wolną i niepodległą Polskę. Żołnierz 49pp we wrześniu 1939r, 1 Dyw. Grenadierów we Francji 1940 i 1 Bryg. Spadochronowej w Anglii 1941r. Zrzucony do Kraju w październiku 1942r: Szef Kedywu Inspektoratu Zamość, komendant Obwodu AK Hrubieszów 1944r i następnie - Włodzimierz Worzyński. W 1945r. z-ca komendanta Okręgu Lubelskiego WiN. Skazany przez namiestnicze sądy na 3-krotną karę śmierci, zamienioną na dożywocie. Więziony 10 lat w Zamku Lubelskim, Rawiczu, Sieradzu i Wronkach. W 1970r. skazany na 4,5 roku więzienia za współtworzenie i udział w niepodległościowej organizacji "Ruch". Od 1977r. aktywny działacz Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Niestrudzony do ostatnich dni w służbie Bogu, Honorowi i Ojczyźnie. Wyróżniony Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Armii Krajowej, oraz Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta. Uroczystości Pogrzebowe, w honorowej asyście WP i pocztów sztandarowych AK odbyły się w Warszawie 25X na Powązkowskim Cmentarzu Wojskowym

Cześć Jego pamięci!

MARIA CZERNIAWSKA ur. 1899r. zmarła w Chicago w 1996r.

Pierwsza kurierka ZWZ gen. Grota-Roweckiego między Warszawą a Istambułem. Raport delegata Rządu na Kraj przewiozła w tubce pasty od zębów. Drużynowa ZHP, witała Marszałka Piłsudskiego wkraczającego z Legionami do Żytomierza. Wojnę spędziła na Środkowym Wschodzie i w Londynie. W czasie Powstania straciła 13-letniego syna Jacka - żołnierza AK. Matka tłumacza literatury angielskiej na język polski i córki - lekarki Zofii Jedliczka w Chicago.

Cześć Jej pamięci!

Odeszli również na Wieczną Wartę Koledzy:

ZBIGNIEW GAŁĘZOWSKI z Kalifornii
 WACŁAW MADALIŃSKI z Michigan - 10 marca
 KRYSZYNA MODELSKA z Michigan - 7 października

Cześć Ich pamięci!



4/14

Marian Prusek
6036 W. Irving Park Rd., Chicago, Illinois 60634
Tel. 773 / 777-4887 • Fax 773 / 777-4948

Wesolych Świąt Szczęśliwego Nowego Roku

KOLEŻANKOM, KOLEGOM I ICH RODZINOM,
KOLEGOM KOMBATANTOM Z BRATNICH
ORGANIZACJI, PRZYJACIOŁOM I SYMPATYKOM,
OSOBOM ŻYCZLIWYM I WSPOMAGAJACYM
ŻYCZY

ZARZĄD KOŁA BYŁYCH ŻOŁNIERZY
ARMII KRAJOWEJ ODDZIAŁ W CHICAGO
I FUNDACJA AK.

SZCZEGÓLNE SŁOWA KIERUJEMY DO KOLEŻANEK
I KOLEGOW, KTÓRZY Z RÓŻNYCH PRZYCZYŃ NIE
MOGĄ UCZESTNICZYĆ W NASZYCH SPOTKANIACH.
MYŚLI NASZE SĄ ZAWSZE Z WAMI.

BOŻE NARODZENIE 1997 ROK

+ + + + +

*Stowarzyszenie
Koleżanki i Kolegów
Fundacja AK*

Marian E. Prusek

Y. 7. II Sylwetki Koleżanek i Kolegów.

Y. 8.

Maria Janina z Tołwińskich Łazowska ps. "Pliszka" w rodzinie i wśród przyjaciół nazywana "Murka". połączona z Eugeniuszem S. Łazowskim związkiem małżeńskim 14 listopada 1939 roku.



Maria J. Łazowska

Jako studentka uniwersytetu należała do Przystosowania Wojskowego Kobiet /PWK/. Wojna zastała ją w Warszawie już jako instruktorkę PWK. W Komendzie PWK czekała na przydział wojenny - nie doczekała się, kazano im się rozjeść. Z koleżanką z klasy i przyjaciółką z gimnazjum im. Szachtmajerowej, Wandą Piłsudską i jej matką panią Marszałkową, kopały rowy przeciwlotnicze przy ulicy Klonowej. W czasie oblężenia Warszawy zgłosiła się, jako ochotniczka, do patroli sanitarnych na linię frontu przy ul. Wawelskiej i Filtrowej. Pod silnym ostrzałem z narażeniem życia, niosła pomoc rannym i pomagała przenosić do punktów szpitalnych.

Po kapitulacji pracowała w prowizorycznym szpitalu dla polskich żołnierzy, przy ul. Sniadeckich. Po zawarciu związku małżeńskiego zamieszkała z mężem w Rozwadowie. Nawiązała kontakt z NOW/AK i została członkiem Komendy Narodowej Organizacji Wojskowej Kobiet na powiat tarnobrzeski. Pod pseudonimem "Pliszka" była komendantką NOWK/AK na powiat Tarnobrzeg, rejon Rozwadowa, Stalowej Woli i okolicznych wiosek, pełniąc tę funkcję aż do rozwiązania AK.

Po wojnie, wraz z mężem i córką Cleńką zamieszkują w Warszawie. Kończy studia uniwersyteckie, pracuje naukowo. W 1949 r. zrobiła magisterium, została adiunktem Zakładu Ekologii Polskiej Akademii Nauk. Ogłosiła drukiem ponad 20 prac, przeważnie opartych na własnych badaniach naukowych, w tym dwie w wydaniu książkowym.

W 1959 roku z rodziną przybywa do USA. Pracowała kolejno na University of Chicago oraz University of Illinois. W 1980 roku przeszła na emeryturę. Odznaczona Krzyżem Armii Krajowej i Medalem Wojska /czterokrotnie/. Zmarła 23 września 1996 roku.

Str. 9.

IV Korespondencja
(1998) k.1



Wpłynęło dnia 20.01.98
L.dz. 115/484/98

Eugene S. Lazowski M.D.
3550 N. Lake Shore Drive,
Chicago, Illinois 60657-1910

IV/1

Chicago, 9.I.1998 r.

Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
Memoriał Gen. Marii Witek
(Wojskowa Służba Kobiet)

Ul. Wielkie Garby 2
87-100 Toruń

Uprzejmie proszę Zarząd Archiwum o przekazanie do Działu
Wojskowa Służba Kobiet danych dotyczących S.p. mojej żony, Marii
Janiny z Tołwiskich Łazowskiej.

Z poważaniem

Eugeniusz S. Łazowski

Załączniki:

- Nrr. 1 - Życiorys. (patrz I/1)
- 2 - Relacja Wandy Stankowskiej. (patrz II)
- 3 - Wspomnienie, Dziennik Związkowy, (patrz I)
Chicago, 1-3. XI.1996r.
- 4 - Str. 117 z książki p.t. "Prywatna wojna" (patrz II)
Eugeniusza S. Łazowskiego.
- 5 - Str. 65 i 77 z książki p.t. "Narodowa Organizacja
Wojskowa" Kazimierza Mireckiego. (patrz I)
- 6 - Str. 209 (Jak Nr. 4) (patrz II)
- 7 - "Ostatnie zadanie", E.S. Łazowski. Gwiazda Polarna,
Nr.17, Rok.89, 26.IV.1997r. (patrz II)
- 8 - Nekrolog. Dziennik Związkowy, Chicago, 27-29 XI.97r. (patrz II)
- 9 - Wspomnienie, Biuletyn, Fundacja AK, Zarząd Okregu
USA, Nr.6/64, XII 1996r (patrz II)
- 10 - Wspomnienie, Biuletyn Koła b.żołnierzy AK, Oddział
w Chicago. (patrz II)
- 11 - Kopia nadania odznaczeń. (patrz I/2)

KAZIOWSKA Maria Janina



Firma Handlowo-Uslugowa
„DIADA”
86-200 Chełmno-Grubno
Tel. (0-56) 686-28-48